

Oto i jest kolejna historia z zimą w tle.

Poznacie znów osoby i zachowania złe.

W mojej rodzinie było kilka samochodów.

Mój ojciec zwykł mieć zamiłowanie do dieslów.

Dwadzieścia lat skończył nasz stary passat B5.

Na jego tle dochodziło do różnych spięć.

Matka liczyła na zakup czegoś nowego

Lub realizację remontu domowego.

Ojciec stwierdził, że pojeździ jeszcze tę zimę,

A za nowym „gnojem” rozejrzy się za chwilę.

Mrozy nadeszły jednak szybko niespodziewanie.

Fiaskiem zakończyło się auta odpalanie.

Pomogłem więc ojcu wyjąć akumulator.

Wzięliśmy prostownik i jakiś regulator

Oraz zaczęliśmy go w łazience ładować.

Podczas podłączania zwykł iskry wywoływać.

Bałem się być z akumulatorem w łazience,

Choć ojciec rzekł, iż ładowanie jest bezpieczne.

Zbliżał się Sylwester. Kupiono ognie sztuczne.

Nie mogłem dłużej czekać na zabawy huczne.

Zabroniono mi je dawać młodszemu bratu,

Lecz dałem i nie obyło się bez dramatu.

W trakcie, kiedy rodzice byli na zakupach,
Skończyłem wartę przy gotujących się zupach
Oraz wyciągnąłem zimne ognie z szuflady.
Na mojego brata nie padł wtedy strach blady.
Zaczął mnie błagać, żebym dał mu zimne ognie.
Uległem, prosząc by uważał na swe dłonie.
Po całym mieszkaniu ganiać się zaczęliśmy.
W którymś momencie w łazience się zamknęliśmy.
Zimny ogień w ręku brata ciągle się palił.
Do akumulatora przy gniazdku się zbliżył.
Wtedy właśnie urządzenie eksplodowało.
Mojego brata elektrolitem oblało.
Kilka bezpieczników natychmiast wyleciało.
W całym naszym mieszkaniu prądu brakowało.
Przydałby się nam zapasowy generator.
W łazience świecił płonący akumulator.
Brat zaczął głośno płakać i się do mnie łąsić.
Nie wiedziałem, czy mam pomóc bratu, czy gasić.
Elektrolit musiał go w twarz boleśnie parzyć.
Taki wypadek nie miał prawa się zdarzyć.
Powiniennem brata zimną wodą opłukać,
Lecz dym sprawił, że zaczęliśmy się podduszać.
Jak najszybciej z łazienki się wydostaliśmy
Oraz przez przedpokój do kuchni pobiegliśmy.
Kazałem bratu płukać twarz i oczy w zlewie.
Wtedy dostrzegłem, że brat załatwił się pod siebie.

Zaczynali się do nas sąsiedzi dobijać.
Nim jeden zaczął drzwi wejściowe wyłamywać,
Otwarłem je i mieszkanie opuściliśmy.
Natychmiast pogotowie i straż wezwaliśmy.
Nasi rodzice również szybko się zjawili,
Bowiem o niedzieli bez handlu zapomnieli.
Brat miał spuchnięte oczy i liczne pęcherze.
Chciałem już zapomnieć o tej całej aferze.
Poparzonego brata wzięto do szpitala.
Straż pożarna nasze mieszkanie przewietrzała.
Wcześniej, szczątki akumulatora wynieśli.
Na kilka godzin do sąsiadów mnie przenieśli.

Akumulator wybuchł przez zapłon wodoru.
Ciężko jest się pozbyć spalenizny odoru.
Wieczorem rodzice ze szpitala wrócili
I od przemiłej sąsiadki mnie odebrali.
Gdy rzuciła im się w oczy łazienka stara,
Ojciec powiedział, że czeka mnie sroga kara.
Matka spytała ojca, czy jest przekonany.
Ojciec milczeniem potwierdził, że będę lany.
Wiedziałem już na co się szykować.
Zacząłem mej uległości bardzo żałować.
Ojciec kazał mi położyć się na fotelu
I zerwał ze mnie majtki jak kurwie w burdelu.
Następnie związał mi ręce i nogi sznurem.

Do ust dał kijek, bym łatwiej mierzył się z bólem.
Przypiął mnie do fotela pasem transportowym
Tak trywialnie, że prawie oddychać nie mogłem!
Następnie wyjął z szafy rzemień z supełkami,
Które miały spotkać się z moimi pośladkami.
Ojciec wziął zamach i siarczyście mnie uderzył.
Piekący ból z tyłu mego ciała mnie przeszył.
Łzy gwałtownie do moich oczu się cisnęły.
Za każdym razem pośladki bardziej paliły.
Ojciec zadał mi pięć serii po dziesięć razów.
Wypuściłem w trakcie sporo śmierdzących gazów.
Cały czas drewniany kij mocno zagryzałem.
Z końcem drugiej serii na fotel się zeszczalałem.
Równocześnie wylem, krztusząc się własną śliną
Oraz rozważając nad swoją wielką winą.
Matka na to uwagi zbytej nie zwracała.
Gdy ojciec mnie lał, krzyżówkę rozwiązywała.
Rozpaczliwie próbowałem się jakoś wyrwać,
Jednak pas dawał radę skutecznie mnie trzymać.
Przy piątej serii już milczałem patrząc w ścianę.
Nie czułem już pośladków, które były lane.

Gdy było po wszystkim, ojciec odłożył rzemień.
By poprawić resztki włosów, sięgnął po grzebień,
A potem zluźnił pas i zdjął ze mnie sznury.
Podduszony miałem twarz w kolorze purpury.

Krztusząc się wyplułem drewniany kijek z mych ust.

Upadł na leżącą na fotelu stertę chust.

Stałem niepewnie na silnie drżących nogach.

Poczułem strużki krwi na pośladkach i udach.

Ojciec kazał mi się skłonić i podziękować.

Braku rozsądności powinienem żałować.

Matka podała mi zimny okład z rumianku.

Leżałem na brzuchu, tylko z górą we wdzianku.

Zanim ojciec niemalże zatłukł mnie w amoku,

Było jasne, że brat stracił wzrok w jednym oku.

Przez tydzień nie byłem w stanie chodzić normalnie.

Z trudnością przychodziło mi też załatwianie.

Zamiast siadać na desce, musiałem przykucać,

A potem tylek ostrożnie wodą wypłukać.

Miał siadać w wannie, nauczyłem się brać prysznic.

To lanie miało mi się jeszcze nie raz przyśnić.

Zazwyczaj musiałem potem zmieniać piżamę,

Bowiem w śnie było przyjemne niespodziewanie.

Fotel w salonie starannie umyć musiałem,

Gdy byłem bity, obficie się nań zeszczalem.

Ojciec postanowił w końcu sprzedać passata.

Zszedł segment niżej i kupił tipo (fiata).

Kiedy tylko robiło się zimniej na dworze,

Przypominałem sobie o akumulatorze...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zewediach, dodano 23.01.2019 20:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.